

Magdalena Adamarek

O DZIEJACH PEWNEGO MITU

Na marginesie powieści *Galicianie* Stanisława Aleksandra Nowaka

Galicja, chociaż już dawno odeszła w polityczny niebyt, jest wciąż obecna w kulturze współczesnych mieszkańców dawnego zaboru austriackiego. Pamięć o tym regionie na przestrzeni czasu uległa znacznym transformacjom. Jak żaden inny obszar Rzeczypospolitej pod zaborami, Galicja doczekała się wyrazistych, choć ambiwalentnych etykiet: z jednej strony uznawana była za kraj półdziki, wręcz niezaliczany do cywilizowanego kręgu kulturowego, z drugiej zaś w okresie autonomii była ważnym ośrodkiem nauki i kultury polskiej. Na ogół w świadomości współczesnych dominuje sentymentalna wizja tej przestrzeni narzucona przez pisarzy przeżywających traumę po utraceniu przez Polskę części ziem galicyjskich w wyniku ustaleń na konferencji w Jałcie. Z perspektywy lat, zatarły się już krwawe obrazy Galicji – krainy wojny i głodu, oddalonego od Wiednia miejsca zsyłki urzędników austriackich, którzy wcześniej popadli w niełaskę, czy tragicznej bitwy narodów pod Gorlicami. Mimo że trudno obecnie w literaturze polskiej znaleźć teksty, które opisywałyby życie pod zaborem austriackim równie mało przychylnie, jak robili to pisarze żyjący w XIX wieku, Galicja stała się dla współczesnych nowożytną Atlantydą, niewyśnionym do końca snem, fantazmatem nie do uchwycenia.

Galicja jako odrębna prowincja pojawiła się po pierwszym rozbiore Polski, gdy została „wynaleziona”¹ jako byt polityczny. Równie łatwo jak powołano ją do życia w oparciu o średniowieczny zapis, tak szybko została unicestwiona przez wybuch I wojny światowej oraz późniejsze totalitaryzmy. Galicja, chociaż już martwa, odżywa coraz częściej na kartach literatury, wspomniana przez „pisarzy, którzy jej bezpośrednio nie znali, pisarzy, którzy nie znali ziem kresowych z osobistych doświadczeń, poznawali je z przekazów dziadków i rodziców, ze wspomnień i pamiątek rodzinnych, świadectw wielu kresowian, a także z wystudiuwanej literatury przedmiotu”². Potrzeba wspomniania czasu panowania cesarstwa austro-węgierskiego na ziemiach Rzeczypospolitej oraz penetracji tradycji małych ojczyzn wywodzi się głównie z wewnętrznego przymusu odkrywania swoich korzeni, powrotu do gniazda, próby zlokalizowania siebie w procesach historycznych. Takie powinności podejmują pisarze debiutujący w latach osiemdziesiątych XX wieku, zwani „dziećmi pojałtańskimi”. Są to często potomkowie ekspatriantów, urodzonych po

¹ Zob. L. Wolff, *The idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture*, Stanford 2010, s. 13–62.

² B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011, s. 382.

konferencji jałtańskiej (luty 1945) decydującej o powojennym porządku w Europie i o naszej granicy wschodniej. „«Pojaltańczycy» odtwarzają rodzinne genealogie, by lepiej zrozumieć siebie w procesach historycznych i odnaleźć wartości trwałe, niedostrzegalne w otaczającej teraźniejszości [...]. Nie mając tak bolesnych doświadczeń i «żywych ran», jak ich rodzice, akcentują idee porozumienia i pojednania ze wszystkimi bez specjalnego wynoszenia narodu i polskości, niechętni różnym ideologiom»³. Uznają swój związek nie tyle z państwem, co z konkretnym regionem Polski, a kierowani poczuciem braku ziem utraconych w granicach Rzeczypospolitej, sięgają w przestrzeń historyczną, której nie doświadczyli, przeszłość traktując jako swego rodzaju dziedzictwo dawnej Polski, przemieniane w symbol, bań i mit.

Do tej generacji pisarzy zaliczyć można Stanisława Aleksandra Nowaka, autora powieści *Galicjanie*⁴. Rzeszowianin z pochodzenia, na stałe mieszkający we Wrocławiu⁵, zadebiutował w 2016 roku prawie dziewięciusetstronicową powieścią, sagą rodziny Kończyświatów. W tym utworze opisuje społeczność chłopską Zaborowa i okolicznych wiosek, a jego ramy kompozycyjne ściśle związane są z genealogią jednej rodziny – rozpoczynają się narodzinami Hynka Kończyświata w 1812, a kończą rozstrzelaniem przez Austriaków jego prawnuka w 1915 roku. Autor, konstruując swą powieść, korzystał z imponującej liczby materiałów źródłowych, niektóre z nich zamieszczając w bibliografii na końcu książki. Wybrane pozycje obejmują sześćdziesiąt publikacji, zarówno z epoki, jak i współczesnych opracowań. Nowak inspirował się pamiętnikami, literaturą faktu, sięgał do spisów i roczników. Wiele wątków w świecie przedstawionym *Galicjan* można odnaleźć chociażby u Franciszka Ksawerego Preka, czy też u ks. Jana Popławskiego z Niegowici – wydarzenia historyczne, opisane we wspomnieniach, zostały twórczo wplecione w tok narracji.

Tworzenie mitu odbywa się w powieści także w warstwie językowej. Czytając epopeję Nowaka, odnosi się wrażenie, że pejzaż galicyjski malowany jest wymyślonym, ale zrozumiałym językiem. Można powiedzieć, że jest to język oniryczny, współtworzący atmosferę świata; jednak czytelnik nie ma pewności, czy ten świat istnieje naprawdę. Jak przyznał autor, język Zaborowian został stworzony⁶ na potrzeby powieści. „Język galicyjski” użyty w powieści to wyobrażenie o tym, jak mogli mówić Galicjanie w XIX wieku. Jest to nieistniejący kod językowy, zlepek artystycznie przekształconych archaizmów. Pojawiają się w nim kalki składniowe zaczerpnięte z języka rosyjskiego oraz wyrazy pochodzenia niemieckiego, a także wiele zapożyczeń z jidysz. Autor trudniejsze słowa wyjaśnia w zamieszczonym na końcu książki słowniku. Jednak słów, co do znaczenia których czytelnik nie ma pewności, jest zdecydowanie więcej. O bogactwie językowym tej prozy może świadczyć poniższy fragment:

³ Tamże, s. 383.

⁴ S.A. Nowak, *Galicjanie*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2016. Cytaty z powieści lokalizuję, podając numer strony w nawiasie.

⁵ M. Sowiński, *Wies: Bajarz. Rozmowa ze Stanisławem Aleksandrem Nowakiem*, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/6678-wies-bajarz.html>, dostęp 20.02.2018.

⁶ Tamże.

Tymczasem Wisłok, jak każde stworzenie, przybiera barwy ochronne. Różne. W dzień wicherzysty jest ziemisto-szkłany i zbrudźdony jak spokładane pole, w robotny dzień – szary, a przy słonecznej niedzieli dłaczeość niebiesciuchny, pokryty złotą siatką, łagodnie falującą na burtach łódek i filarach mostów. Może też być rozbły-skany jak postaw złotogłowi lub smażyć pomarańczowością, osobliwie o przedwie-czerzu, gdy dogasa słonkowe żarlisko. Poza tym w różnych miejscach ma rozmaite odcienia. Na Budach lśni nieposzlakowana bielą od białokorej brzeziny i łyd babów, które pierają hań kijankami, na Tamtym Zaborowiu jest szcerwieniony zarzeczną trzmieliną, pod mostem na Łopuszkę – czarny od cieniów przesł, koło Kaczarnicy – żółty od Kaczeńców. Inny jest w czasie przedwiosennym, inny latem, inny w słotną jesień, inny w posuchę – mówiąc krótko: zmienia obliczności (s. 11–12).

Autor, kreując świat przedstawiony, zadbał o estetykę słowa, stosując wyszukane środki stylistyczne. By przybliżyć czytelnikowi mityczny świat, Nowak posługuje się synestezją oddziałującą na wszystkie zmysły, wyszukaną metaforą, zaskakującymi neologizmami lub zapomnianymi wyrazami z różnych dziedzin życia. Język *Galicjan* jest oryginalny, plastyczny, poetycki – czasem zaledwie jedno słowo buduje poetycki obraz w powieści. Użycie przez autora niebanalnych słów, podobnie jak u Schulza, sprawia wrażenie ich niezemskiego (mitycznego) pochodzenia.

Świat powieści Nowaka ma zatem kształt mityczny. Konkretny obszar geograficzny i określony czas historyczny zostały zmienione w „rzeczywistość artystyczną, w której obraz świata jest dynamiczny i dramatyczny, gdzie każda rzecz i każde zjawisko ma określoną barwę emocjonalną, gdzie nie istnieją przedmioty martwe, lecz wszystkie są żywe”⁷. Obrazy znane autorowi z przekazów rodzinnych oraz pejzaże pamiętane z dziecięcych pobytów w Zaborowie skłoniły pisarza do ich transformacji, na różne sposoby powiązanej z wydarzeniami rozgrywającymi się w dziewiętnastowiecznej Galicji. A ponieważ „podstawowym i najistotniejszym sposobem mityzacji jest zawsze konstrukcja czasu i przestrzeni, nakreślenie ram świata, wskazanie zasięgu działania praw rzeczywistości mitycznej”⁸, Nowak dokonuje tej operacji, kształtując obraz niewielkiej galicyjskiej miejscowości, rządzącej się ludowymi i powszechnie obowiązującymi prawami, w której mieszkańcy żyją w niemal panteistycznej harmonii z naturą, a życiem społeczności i jednostki włada Opatrzność, przejawiająca się często w tzw. „mądrości ludu”.

W *Galicjanach* nic nie jest przypadkowe – wszystkie wydarzenia i nazwy niosą ze sobą wymowne znaczenie – tak jest chociażby z nazwiskiem rodziny, której losy stają się osią kompozycyjną opowieści o Zaborowie. Dzieje rodziny Kończy-światów dobiegają kresu niemal równocześnie z upadkiem Austro-Węgier, a co za tym idzie, z istnieniem „królestwa koronnego” Galicji i Lodomerii. Ta zbieżność sprawia, że epos Nowaka przypomina powieść paraboliczną. Ramy utworu obejmują

⁷ Zob. E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska Warszawa 1971, s. 138–143.

⁸ B. Kaniewska, *O sposobach i funkcjach mityzacji*, „Pamiętnik Literacki” 1990, nr 3, s. 93.

stulecie zaboru austriackiego na ziemiach polskich, ale narrator przywołuje również czasy dużo wcześniejsze, sięga do prahistorii obszaru ukształtowanego przez rzekę Wisłok (przypominającą życiodajny Nil), a także osadza te tereny w historii Polski i Europy, pokazując, że od zawsze przez Galicję przetaczały się obce siły:

Zaborów i Strzyżowszczyzna stanowiły niby sieć i dla tego położenia; gdy tylko jeden pan cesarz wydawał wojnę drugiemu jaśniekrólowi i jechał w jego państwo – to na prostaki przez wieś. Ledwie we świetcie odezwał się kanon z Matką Bożą [...] a z miejsca armie zaczynały wycieczki. Jak pamięć ludzka zasięgnie, co rusz przemaszerowały tędy cudzoziemskie wojska. Chodziły bez końca w kierunku ku Rzeszowu i w kierunku ku Strzyżowu, tam i wspanak [...]. Między wiewa targaly się: Austriacy, Francuzi, żołdacy Rossyany, Madziarowie w białych sukmanach (Eljen Madiary!), Czechowie z szablami o trzech ostrzach, Serby z orderami „Takowy”, Cyrkiesy (s. 20).

Galicja Nowaka jest biernym świadkiem historii jako teren podlegający permanentnie obcym wpływom, leżący na przecięciu ważnych szlaków komunikacyjnych. Z punktu widzenia mocarstw umiejscowiona jest na peryferiach Europy, rozciągnięta na pograniczu cywilizacyjnym między Wschodem a Zachodem niczym wyspa, enklawa, biała plama na mapach i ziemia mityczna, narodzona z wielonarodowego chaosu. Zgodnie z tym założeniem, opowieść o Końcozwiątach ściśle wiąże się z wielką historią, zaczynając się wraz z powstaniem Galicji jako części Cesarstwa Austro-Węgier, a kończąc w roku 1915 śmiercią prawnuka nestora rodu oraz bliskim kresem królestwa Galicji i Lodomerii. Wydarzenia przedstawione w powieści nie są zbyt odległe czasowo od teraźniejszości, dystans wpływa na styl opowiadania o przeszłości regionu. *Galicjanie* nie są zatem ani powieścią historyczną, ani realistyczną. Autor wydobywa z pomroków dziejów Galicję jako byt mityczny, odrealniony, oniryczny. Czas powieściowych, chociaż jego ramy są ściśle określone, jest potraktowany swobodnie. Jego upływ dostrzegalny jest poprzez zmiany zachodzące w naturze (postrzeganie przemijania i tematyka wiejska odsyłają czytelnika w pewnej mierze do *Chłopów* Reymonta). Konkretnie daty pojawiają się sporadycznie, a życie społeczności Zaborowa mierzone jest od święta do święta i od wojny do wojny, natomiast ważne wydarzenia zapamiętywane są w dniu, w którym obchodzi się wspomnienie świętego patrona (tu z kolei jako kontekst można przywołać *Pana Tadeusza* i Mickiewiczowskie święto Matki Bożej Kwietnej): „Ludzie we wsi miały wspólny kalendarz. Mówiły «o świętym Janie»”, «na świętego Jegora», «przed wylewem wody», «gdy owsy się kłosiły», «gdy jęczmienie z kłosa spadały», gdy «jabłonie okwitły», ale poza tym każdy miał własny czasoliczb” (s. 42).

Zaborowianie żyją zatem wedle innego schematu upływu czasu – dopiero dzięki pojawianiu się wydarzeń znanych z kart historii czytelnik orientuje się realiach świata. Narrator podkreśla, że święty czas odczuwany przez tę zbiorowość jest ważniejszy niż ten odmierzany datami. Wydarzenia przedstawione mają więc „swój” czas – osadzone są wszakże w historii, z drugiej strony tkwią w bezczasie,

pozaczasie. Czas jest postrzegany na dwa sposoby: z jednej strony widoczna jest cykliczność; pory roku następują po sobie, Wisłok regularnie wylewa z koryta. Czas „w kształcie koła” obserwowany jest w zmierzchach, świtach, w astronomicznym rytmie natury, w który wpisane jest życie człowieka wraz z następowaniem po sobie kolejnych pokoleń. Starzenie się człowieka pozostaje w zgodzie z prawami przyrody. Z drugiej strony wszystkie wydarzenia związane z biegiem historii zmierzają ku katastrofie tego świata. Rzeczywistość zewnętrzna w stosunku do miejsca zdarzeń posługuje się czasem linearnym. Jest to z pewnością jeden z przemysłanych zabiegów autorskich przenoszących rzeczywistość przedstawioną w obszar mitu. Taki porządek organizacji świata jest według Leszka Kołakowskiego niezgodą na przypadkowość praw rządzących światem i sposobem ocalenia trwałych wartości⁹.

Przedstawiona przestrzeń również nabiera cech onirycznych. Życie rodu Kończyświatów toczy się w pejzażu niemal sentymentalnym. Krajobraz jest subtelnie i wdzięcznie zarysowany, a jego opisy są rodem z poezji i baśni:

Już się het zmierzchło. Za Świerkłańcem zszedł miesiąc. Rozświetlił się widnokres, podobłocze i powiewna chmurka nad Zaborowiem, której istnienia nikt się wcześniej nie domiarkował. Księżyc przeświecał przez las. Czarne drzewa konarzyły się na jego tle. Przypodabniały się do cieniów na ścianie, które czasem, ku uciechy dzieci, robią rodziciele. [...]

Gdy księżyc był już wysoko, niebo dostało gwiazdów i przestroiło się w gorset. Gwiazdy były różnobarbne: złote, błękitne, czerwone, biskupiofioletowe, pogańskozielone i jakie tylko. Rozsypały się ziarniście i pulsowały, jak gorączka. Rodziły się i nicestwiały niczym galaktyki pod zapartymi powiekami. Kiedy niekiedy schmurzało się. Naówczas miesiąc rozświetlał brzegi chmur tak, że wyglądały jak papierzany nieogarek (s. 432–433).

Powieściowa metaforyka i obrazowanie nie służą wyłącznie ubarwieniu tekstu, ale także mają swoją dynamikę, która działa właśnie na rzecz tworzenia mitycznego obrazu historii. Odczuwanie świata w tym utworze jest syntetyczne i harmonijne, a wszystkie formy życia zdają się być ze sobą pokrewne¹⁰ – jest to jeden z zabiegów, jaki wykorzystuje autor do budowania mitu powieściowego Zaborowa. Granice „fizyczne” mają dla bohaterów powieści duże znaczenie, gdyż oddzielają od siebie ład od bezładu, porządek od chaosu. Wieś Hynka Kończyświata i okoliczne miejscowości stanowią uporządkowany, znany świat – wszystko, co jest za jego granicami, kojarzy się Galicjanom negatywnie i burzy naturalny porządek. Opuszczenie Galicji-Zaborowa odbywa się najczęściej wbrew woli bohaterów; np. Hynek skierowany po zabójstwie do najcięższego więzienia w c.k. monarchii – Szpilbergu, po ucieczce stamtąd wstępuje w szeregi wojsk powstańczych 1863 roku i wyrokiem cara Aleksego zostaje skazany na dwanaście lat zesłania na Syberię Wschodnią.

⁹ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 1986.

¹⁰ B. Kaniewska, s. 92.

Oba miejsca, w których przyszło żyć Hynkowi, rządziły się zupełnie nieznanymi regułami – w więzieniu dotkliwie daje mu się we znaki brak zajęcia:

Na początku Hynek całymi dniami laził po kazamacie, jakby na włóczędzie był albo wodził go czart wodziciel. Nie wystarczały mu szpacery po dachu, dwa razy dnia – z rana i w południe. Marzyły mu się długie spacerunki po polu. [...] Hynek drałował pieśzo w te i nazad, w te i nazad. [...] Ale nie pałtał się bezmyślnie [...], nie mitrężył czasu. Przebywał wyobraźnią w Zaborowiu. Zrazu stąpał więc po polu, które dokupił od hrabiego Niczego. Wiedział, ile staje ma kroków długości i ile szerokości, bo Małgorzenta dokładnie je odmierzyła. Tak obrachował wiele kroków musiałby zrobić, gdyby chciał to pole zradlić albo zabronować. [...] Hynek rajzował. Zawždy gdzieś szedł. Chodziwał imaginacyjnie za kosą, jak się zbliżała pora siankosów lub żniw (s. 205–206).

Dla bohatera związanego ze wsią i zajmującego się uprawą roli, największą karą jest bezczynność i świadomość, że jego wcześniejsza ciężka, lecz ukochana praca, jest wykonywana przez nie wiadomo kogo. W jego światopoglądzie nie mieściło się dotąd pojęcie kary postrzeganej jako cierpienie psychiczne. Reguły porządku świata Galicjanina zakwestionowane są także na Syberii, gdy współtowarzysze uświadamiają mu, że w Rosji czas nie jest odmierzany w znany mu sposób, a zasądzony wyrok trzydziestu dni to w rzeczywistości dwunastu lat katorżniczej pracy:

to jest „Rusiński miesiąc”. Kochanieńki. Ty masz zasądzone dwanaście lat w „białych dniach” – zaśmiał się Kozak. Tak stoi napisane na wyroku sądowym. Wyraźnie: „w białych dniach”. A według tu obserwowanego kalendarza, „biały dzień” z nocką trwa rok. Tu stoi tak zapisano, a co zapisano, jest święte (s. 247).

Hynek, wychowany w oswojonym, galicyjskim mikrokosmosie, nie potrafi odnaleźć się poza granicami Zaborowa. Nowy, niegalicyjski porządek świata, sprzeczny z ludową logiką, stoi w opozycji do ładu związanego z naturalnym, wiejskim rytmem.

Mit Galicji w literaturze u swoich źródeł ma oczywiście zdarzenia zapisane na kartach historii, ale - jak wiadomo - mit bardziej dotyczy faktów przetworzonych w pamięci¹¹. Niechlubne wydarzenia rabacji 1846 roku pozostają w świadomości kulturowej nadal żywe. Krwawy bunt chłopstwa przeciwko warstwom wyższym nie pasuje do arkadyjskiego wzorca wsi i może właśnie dlatego pojawia się w powieści Stanisława Nowaka. Zbrojne napady na ziemian zostały opisane w *Galicjanach* z perspektywy chłopskiej. Dotąd niewiele dzieł przyjmowało ten punkt widzenia – wątek rabacji pojawia się komentowany raczej przez arystokrację i ziemiaństwo.

Temat buntu chłopskiego wprowadzony jest do powieści etapowo. Najpierw pojawiają się pierwsze wiadomości o niepokojach społecznych, a jedna z bohaterek

¹¹ W. Łazuga, *Galicja jako „polski” mit* [w:] *Mit Galicji*, pod red. J. Pruchli i in., Kraków 2014, s. 107.

przypomina przepowiednie o mających nastąpić dramatycznych wydarzeniach, później dopiero opisany jest napad na dwór – nieco groteskowo (w wyraźnym kontraście do obecnych w literaturze opisów mordów komilitonów Jakuba Szeli), później „krwawe zapusty” przenoszą się do wsi położonych na wschód od Zaborowa. Dramatyzmu wydarzeniom historycznym odbiera wyraźnie zaznaczona prześmiewczość oraz przeniesienie tragedii w świat mitu, co czyni Prorokini w następujących słowach:

„W roku 1845 źle będzie galicyjskiemu Izraelowi. W 1846 – szlachcicom, w 1847 chłopom, w 1848 – osobom poświęconym, a w 1849 – wszystkim ludziom będzie źle”. I była jeszcze jedna przepowiednia: „Bliski jest dzień, gdy panowie będą we krwi stapać i z chętnością zamieniać surduty na chłopskie płótniaki. Tak prorokowała Prorokini wiosną roku 1845, podczas nawiedzin siedzącej na Pehlej Gorce siostrzycy Pazurnicy (s. 362).

Zły los i fatum miały zatem kierować postępowaniem chłopów, którzy wzięli odwet za złowrogie zamiary panów: „panowie uplanowali wyrznąć chłopów piłami, a ich babom cycki poobcinać” (s. 364). Narrator, jak gawędziarz, pozostawia też pewne niedopowiedzenia, nie osądzając jednoznacznie czynów popełnionych przez chłopstwo ani też przez administrację cesarską, która, jak zapisały karty historii, miała inspirować do mordów. Częściowo za rzeź obwiniani w powieści są także Żydzi, którzy podobno mieli znaczne korzyści z dóbr zagrabionych przez chłopów z dworów i skupionych potem przez nich za bezcen¹².

Podczas gdy rabacja rozpoczyna się na dobre w granicach Galicji, Zaborowiacy spotykają się regularnie w karczmie, naradzając się nad sensownością i aspektami moralnymi napadu na swojego pana. Z jednej strony dowodzi to zdolności bohaterów powieści do przeżywania dylematów etycznych, z drugiej wykazuje, że decyzja o napadzie nie była efektem chwilowego impulsu lub afektu, nie była też wyłącznie efektem alkoholu wypitego w karczmie. Zbrodnia jest przemyślana i zaplanowana; realizację planów wyprzedził lubiany przez społeczność hrabia, który pewny postawy „swojego” chłopstwa, dodatkowo chciał się zabezpieczyć przed ewentualnymi rozbojami:

Na dniu lutego 26-ego, w święto Fortunata Męczennika, po obiedzie, tak więcej pod wieczór, hrabi przyszło do myśli, żeby dać chłopom trochę korców zboża, to ich dobrze do niego usposobi i nie przyjdą rabować dworu. [...]

Dziedzic powiedział, że rozgłosi po wsi, by chłopci przychodzili do dworu. Komu wola niech przychodzi. Dostanie to, co sobie każe. [...] – Po co mają obcy przyjść i zrabować? Po co dobytek ma iść na zgubę? – spytał hrabia (s. 401–402).

Zapobiegliwy hrabia wyprzedził wydarzenia i być może dzięki temu los okazał się dla niego łaskawy. Nie podzielił tragedii ziemiaństwa z okolicznych wiosek. O ile miejscowi chłopci przyjęli zaproszenie hrabiostwa, wkroczyli onie-

¹² Tamże, s. 376.

śmieleni na dwór i po podaniu kawy zostali obdarowani, czym tylko chcieli, o tyle napadający na majątek kilka dni później chłopci z okolicznych wsi przeprowadzają egzekucje nawet na portretach wiszących na ścianach. Kobiety plądrują szafę pani, a mężczyźni niszczą francuskie meble, przerabiając je na toalety. Największą radość sprawia chłopstwu znalezienie gorzałki, pod wpływem której demolują wszystko to, co zostało znalezione we dworze.

Napad na dwór, chociaż początkowo bezkrwawy (hrabia wyjechał z majątku, hrabinię zaś udało się uciec), przeradza się w samosąd nad karbownikiem. O ile hrabia budził we wsi szacunek i jego postać kojarzona była pozytywnie, o tyle każdy z gromady chciał zemścić się na karbowniku-ciemiężycielu. Narrator w taki sposób tłumaczy postępek chłopów:

Od karania urzędowego karanie przez ludzi cechuje bezlitość i nieubłaganość. Bo jak władza usądza na śmierć, to wyrok spełnia na chłodno, urzędownie. Rozstrzela i już. Czasem jeszcze dostrzeli i sprawie koniec. Albo zawiesi i po wszystkiemu. Mówi się: „Władza nie ma czucia”, ale po prawdzie bez czucia ubijają ludzie. Bo gdy ukrzywdzone czymś ludzie same skazują na śmierć, to nie na jedną ale na wiele śmierci. Gdy ludzie same karzą, to chcą nie tylko pomścić swych krzywd – chcą się, okrutnicy, tym karaniem nasycić; chcą, żeby winowaty najadł się nie tyle bolenia co strachu. Jakby im było mało jednej śmierci, chcą żeby skazany po wielokroć śmierć znajdował i żeby za każdą razą czuł zbliżający się skon, ale nie wiedział, którą śmiercią zemrze. Bo takie oczekiwanie to największa tortura. A jeszcze lepiej żeby nie miał ani życia ani śmierci; żeby ciągle umierał i ciągle rodził się na powrót; żeby rodził się, aby umrzeć, i umierał aby się narodzić; żeby niczym potępiona dusza był zawieszony między niebem a śmiercią; żeby nie mógł skończyć życia i nie mógł skończyć śmierci (s. 423–424).

Autor nie wybiela więc wizerunku Zaborowian – splamili oni ręce krwią, chociaż pewnie daleko im było do czynów popełnianych w innych miejscowościach, które swoje potwierdzenie znajdują w źródłach pamiętnikarskich (w powieści przywołane są podstępne i brutalne zabójstwa całej rodziny Łazowskich¹³ z niedalekiej Pstrągowej)¹⁴. Zaborowski mord na karbowniku, w świetle powieściowej fabuły był zemstą za realnie wyrządzone krzywdy (których doznawały m.in. wiejskie dziewczęta) – był więc formą kary wymierzonej, niczym w *Liliach* Mickiewicza, zgodnie z zasadą surowej „ludowej sprawiedliwości”. W powieści chłopci wręcz napawają się cierpieniem swojej ofiary, jego męka przypominać może niedolę Syzyfa. Oprawcy katują swoją ofiarę tak, by z każdym uderzeniem był przekonany, że to ostatni moment jego życia. Odpowiedzialność za śmierć jest rozmyta – autor tak kreuje ten epizod, że winna wydaje się cała zbiorowość chłopska, nie zaś konkretna osoba.

Zaborowianie nie zostają osądzeni przez narratora jako zabójcy. Pamiętnikarz z epoki Franciszek Ksawery Prek, piszący swoje relacje z perspektywy szlach-

¹³ Tamże, s. 440.

¹⁴ Zob. F. K. Prek, *Czasy i ludzie*, Wrocław 1951, s. 265.

cica, oskarża chłopstwo, uogólnia zachowania mordujących, przypisując zwierzęce instynkty całej grupie społecznej. Stanisław Nowak buduje wizerunek Galicjan jako ludzi żyjących, przynajmniej w pewnej mierze, zgodnie z ideami Jana Jakuba Rousseau: „człowiek żyjący w stanie natury odznacza się wielką tężyzną fizyczną i zdrowiem, ostrością niektórych zmysłów, brakiem wyszukanych potrzeb i nieobecnością większości trosk [...], rządzi nim instynkt i uczucia, [...] jest z natury dobry, ponieważ cechuje go wrodzona skłonność do altruizmu”¹⁵. Galicjanin – jako człowiek natury jest dobry – to wpływy, którym uległ, prowadzą go ku złym czynom. Wpływy te, na podstawie powieści łatwo zidentyfikować: „a poza tym gadane było, że pan cesarz dziesięcioro Boskiego przykazania skasował. Od dziesięciu więc dni, odkąd w Galicyi nastąpiła ruchawka, chłopcy mordowali xięży pospołu z panami i odstawiały do cyrkulów” (s. 426). Działalność agentury austriackiej nastawiła wrogo chłopstwo do szlachty, a zwłoki szlacheckie były skupowane w cyrkulach za dziesięć złotych reńskich. Tyle płacono za „ubitego Polaka”. Stan chłopski nie określał, przynajmniej aż do późnych czasów autonomii galicyjskiej, swojej przynależności narodowej, a Polak, *ex definitione*, był stanu szlacheckiego. Dopiero księża, którzy wywodzili się z chłopstwa, w przekonaniu ludu stają się „Polakami”, ponieważ „prawo austriackie uszlachca xiędza, nawet jeśli jest rodu chłopskiego” (s. 426). Z tego też powodu Zaborowiacy plądrowali kościoły, odprawiając przy okazji karykaturalne nabożeństwo i narzekając na panów Polaków, księży, a nawet samego cesarza.

Chłopi w powieści Nowaka nie są jednak istotami bezrefleksyjnymi, kierowanymi wyłącznie przez instynkt; mają sumienie, które nie daje im przejść do porządku dziennego nad złem otaczającego ich świata. Do końca powieściowej narracji widoczne są aluzje do rabacyjnych mordów, a ich konsekwencje odczuwane są bezpośrednio przez bohaterów. Nowak pisze:

Chłopy zmieniły zdanie o rabacyi, nie było w tym jednak nic z budzenia się świadomości narodowej. Po prostu zaczęły się dorozumiewać, że były ślepym narzędziem politykierii i że to cyrkuł nabuntował ich do podniesienia ręki na pany. Umordowali dobrego im dziedzica i niewinowatego Pisarka, zrabowali dwór, przemarnili rzeczy, że nie ma wyobrażenia i wszystko w niwecz poszło. Na co rebelię wzniecali? Na władzy służyć. A potem ta sama władza kazowała oddając podworskie fanty. Pierwej odebchtywała Szelę na Polaków, a później pozbyła się go. Oficjalnie za zasługi wyposażała go w gospodarstwo o ośmnastu oknach. Tyle tylko, że domostwo i pole znachodziły się na Bukowinie. Trzeba by wyjątkowego naiwniaka, żeby nie dopatrzył się w tym zesłania (s. 475).

Mityzacja wydarzeń z lutego i marca 1846 roku polega w powieści nie tylko na opisie wydarzeń, ale przede wszystkich na ukazaniu „krwawych zapustów” jako faktu, który w istotny sposób wpływa na chłopską wyobraźnię następnych dziesięć-

¹⁵ A. Stępnik, *Wizja natury ludzkiej u Hobbesa i Rousseau w świetle współczesnych nauk*, „Przeгляд Filozoficzny” 2012, r. 21, nr 4, s. 390–391.

ciolenci. Powieściowi Galicjanie nie tylko podejmują refleksję nad swoimi czynami, ale także stopniowo dochodzą do wniosku, iż byli tylko narzędziami w interesach politycznych Wiednia. Szczególnym rodzajem ekspiacji był przypomniany w powieści zwyczaj stawiania pomników-kapliczek jako zadośćuczynienie za winy. Taki obiekt pamięci stanął również w Zaborowie, a jest nim krzyż pańszczyźniany – symbol zgody między chłopstwem a ziemiaństwem. W innej miejscowości – o czym pisze Nowak – pod takim krzyżem zakopano złamany ekonomiczny korbacz, księgi gospodarskie oraz spis powinności pańszczyźnianych (s. 498). Zakopanie tych atrybutów chłopskiego zniewolenia miało zakończyć zaledwie jeden z najważniejszych konfliktów trwających Galicję.

W *Słowniku literatury polskiej XX wieku* odnaleźć można informację, że: „Mityzacja to oryginalna i naturalna skłonność do przetwarzania realnego świata”¹⁶. Rzeczywistość zaboru austriackiego została w *Galicjanach* artystycznie przetworzona w arkadyjski mit nieuchronnie zbliżający się do katastrofy. Nie świadczy o tym tylko kres rodu Kończyświatów i ich znaczące nazwisko, to cały mikrokosmos ulega zniszczeniu wraz z rozpoczęciem Wielkiej Wojny, którą zwiastują dziwne zjawiska przyrodnicze i śmierć papieża Piusa X. Wypowiedzenie wojny Serbii przez Austro-Węgry doprowadziło do bratobójczych walk Polaków w szeregach trzech obcych armii, do rangi symbolu urasta opis śmierci głodowej nad Sanem pełnym mleka¹⁷. „Śmierci” Galicji towarzyszą w powieści nawiązania do Apokalipsy św. Jana i jej czterech jeźdźców, natomiast odrodzenie polskiej państwowości zwiastuje wizerunek św. Marcina. W powieści opisano jak w jednym dniu świętowano urodziny cesarza Franciszka Józefa i oplakiwano papieża. Jedenasty listopada 1918 roku, zapisał się jako data upadku Czekanii i odrodzenia Polski. Z pozoru dzień ten nie zmienił wiele w życiu Zaborowian:

Zapadła się część Zaborowia, którą nazwano „Pozamiejscowością” dla tej przyczyny, że w przeszłości chłopcy rozpatrzyli się w wojskowej mapie i tej części Zaborowia nie było. A może była, ale wypadła prawie na zgięciu mapy – tam gdzie papier zgałganił się w biały meszek. Galicya odeszła w bezpowrotność. I Polska powstała (s. 897).

Powieściowe „zniknięcie” części wsi wydaje się symbolem utraty – lub przejścia w sferę mitu – istotnego fragmentu jej dziejów – tych, które rozgrywały się w Zaborowie w ciągu poprzedniego stulecia. Powieść Stanisława Nowaka przynależy do wykreowanego w literaturze mitu o galicyjskiej Atlantydzie, która nie istnieje w świecie realnym, ale możliwa jest do symbolicznego odzyskania¹⁸. W świetle epilogu powieści wydaje się, że pisarz poddaje w wątpliwość istnienie

¹⁶ S. Morawski, *Mit w literaturze, mitotwórstwo* [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red., A. Brodzka, M. Puchalska, i in., Wrocław 1992, s. 637.

¹⁷ W poddającym się Rosjanom Przemysłu Austriacy wysypują do rzeki opakowania ze sproszkowanym mlekiem (s. 891).

¹⁸ S. Uliasz, *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001, s. 23.

Galicji, a metafora „zagięcia na mapie” zdaje się przedstawiać także prowincjonalność i marginalne znaczenie tej krainy na scenie politycznej Europy. Nie bez powodu znawca Galicji Martin Pollack twierdzi: „patrząc wstecz, z historycznego, wybielającego wiele dystansu, widzi się często niesłusznie, w tej kolorowej mieszaninie rodzinnej idylle”¹⁹.

Czym zatem jest Galicja dla współczesnych, którzy jej nigdy nie widzieli? Pełną metafor i baśniowego obrazowania mityczną krainą, czy usłaną trupami szlachty polną drogą prowadzącą z zachodu na wschód? Czy Galicja w ogóle jeszcze istnieje? Podsumowując i odpowiadając na te pytania, przywołać można słowa historyka:

O co zatem tak naprawdę chodzi z byciem lub nieistnieniem Galicji? Chodzi oczywiście o chronotop Galicji. Tak, istnieje taki chronotop – to nasze wyobrażenie czasoprzestrzenne żyje, wraca i pojawia się w postaci wartości dzisiaj mu przypisywanych, odkrywanych w nim lub mu odmawianych. Mityczność naszych wyobrażeń przestrzennych jest ważna kulturowo, dynamizuje obraz świata, pomaga go jakoś zrozumieć, jest przeszłością postrzegana „tak jakby”; tak jakby naprawdę była. Chronotop jest jednocześnie mitem w tym sensie, w jakim chłonie w siebie to, co jest zupełnie nierealne historycznie, i przykleja się do naszej współczesności, usiłując ją tłumaczyć²⁰.

Powieść Stanisława Nowaka przekonuje nas, że Galicja, przynajmniej w wymiarze mitu, może być nie tylko na nowo odkrywana, ale może nam także ukazywać swoje nowe oblicza.

Magdalena Adamarek

On the story of one myth. A side note to Stanisław Aleksander Nowak's novel *Galicjanie*

Summary

The author of the article examines the phenomenon of mythologisation of the time and territory of the Austrian partition. In her work she recalls the reasons for Galician topics appearance in contemporary Polish literature. In her analysis of Stanisław Aleksander Nowak's mythographic novel she stresses the ways of mythologisation as far as the language and the view of the historical events are concerned. She reflects upon the narrator's attitude towards the events described in the novel. Additionally, she tries to find an answer to the question what Galicia actually means to people nowadays.

¹⁹ M. Pollack, *Topografia pamięci*, przeł. K. Niedenthal, Wołowiec 2017, s. 202.

²⁰ K. Zamorski, *O galicyjskich mitach [w:] Mit Galicji*, dz. cyt., s. 130.